Nr. 18. We Lwowie — Piątek 18 Stycznia 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haassenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurcie n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane [illegible] lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności [illegible] lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Finansowe położenie m. Lwowa.

Lwów 17 stycznia

Należy to do charakterystyki Lwowian, że chociaż lubią swoje miasto, nie umieją go cenić należycie. Nie ma u nas tego lokalnego patryotyzmu, jakim odznaczają się np. Krakowianie albo Warszawiacy. Prawda, że to nie jest dobrze, gdy tego lokalnego patryotyzmu czasem jest za wiele — zwłaszcza, jeżeli patryotyzm lokalny przytłumia patryotyzm szerzej pojęty. Ale co do Lwowa, to należy mu się stanowczo więcej zamiłowania i przychylności ze strony mieszkańców, niż nasze miasto zazwyczaj doznaje.

Lwów znajduje się teraz w okresie wielkich przedsiębiorstw inwestycyjnych, które rozmiarami swoimi o wiele przewyższają to wszystko, co dawniej kiedykolwiek robiło się u nas dla rozwoju i upiększenia miasta. Z natury rzeczy wymagają te przedsiębiorstwa także odpowiednich nakładów pieniężnych. Przypadły zaś te wkłady przez niepomyślny zbieg okoliczności właśnie na taką porę, że z powodu powszechnych, w całej Europie niepomyślnych konjunktur pieniężnych, tudzież z powodu niezależnych od gminy naszej katastrof finansowych na placu lwowskim zrealizowanie inwestycyjnych pożyczek miejskich nie idzie tak gładko, jak to być powinno, wobec rzeczywistej realnej siły płatniczej miasta.

Referent generalny budżetu miasta Lwowa w radzie miejskiej, prof. dr. Stanisław Głąbiński, w znakomicie opracowanym wywodzie o finansach miasta Lwowa w ogólności i o budżecie miejskim na rok 1901, wydrukowanym osobno w formie sporej broszury obok urzędowego przedłożenia budżetowego, nie mówi tego wyraźnie, ale wykazuje w sposób zupełnie przekonujący, że miasto nasze wstąpiwszy na drogę rozwoju we większym stylu, gdy pojęło obowiązki wielkiego miasta co do zaspokojenia wymagań ludności pod względem porządku, bezpieczeństwa publicznego, zdrowotności, wygody, starania o rozwój szkolnictwa, a wreszcie o zaspokojenie artystycznych aspiracyj, ludności w sposób odpowiadający nowoczesnym wyobrażeniom, w krajach ucywilizowanych przyjętym — *wzmogło się nawet majątkowo!*

Na wodociągi, na budowę centralnej rzeźni i targowicy bydła, budowę teatru miejskiego, wykupno kolei elektrycznej na własność gminy, budowę centralnej stacyi dla wytwarzania siły elektrycznej i oświetlenia elektrycznego, rozszerzenie gazowni, budowę szkół, kanalizacyę, bruki i drogi budowę strażnicy ogniowej, odnowienie ratusza, budowę koszar dla wojska, a wreszcie na utworzenie zakładu zastawniczego miejskiego, popieranie przemysłu i spłatę dawnych krótkoterminowych długów i t. d. co w s z y s t k o j e s t t e r a z w t o k u w y k o n a n i a, potrzeba nakładu 26,500.000 koron gotówki, z czego już zrealizowano okrągło 24,390.000 koron, zaś około dwu milionów koron pozostaje jeszcze do zrealizowania.

Obie zaciągnięte na ten cel pożyczki inwestycyjne — zdaniem prof. Głąbińskiego — nie przysporzyły atoli gminie ciężaru. Dochód bowiem z przedsiębiorstw inwestycyjnych — pomimo że preliminuje się 80.000 koron niedoboru w kosztach utrzymania teatru miejskiego, pokryje nietylko ów niedobór teatru, tudzież oprocentowanie i amortyzacyę swego kapitału zakładowego, a l e d a j e s z c z e z w y ż k ę c z y s t e g o d o c h o d u, k t ó r ą t o z w y ż k ę o b l i c z a d r. G ł ą b i ń s k i, n a 307.387 k o r o n j u ż n a r o k b i e ż ą c y.

W ogólności oblicza dr. Głąbiński wartość majątku gminy m. Lwowa na $51^1/_2$ miliona koron. Po potrąceniu zaś sumy długów 24 390.000 koron, okazuje się czysty majątek miejski bez wliczania wartości gruntów w sumie 27 milionów koron. Wartość teatru nowego, rzeźni, centralnej stacyi elektrycznej i wodociągów obliczono w tem na 11,688.000 koron, wartość kolei elektrycznej na 1.680.000 koron wartość gazowni na 3,032.640 koron i t. d.

Ogólna suma wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, preliminowanych na rok 1901 wynosi według budżetu, przedłożonego radzie miejskiej 9,044.119 koron, suma zaś przychodu preliminowaną jest na 9,327.573 koron, przeto okazuje się pewna zwyżka budżetowa.

Tegoroczny budżet nad którym właśnie toczą się rozprawy w radzie miejskiej otwiera nowy wiek i jest trzydziestym budżetem w erze autonomicznej. Warto więc porównać niektóre cyfry pierwszego i trzydziestego budżetu

I tak gdy budżet na rok bieżący (1901) preliminuje wydatki gminy m. Lwowa — jak powyżej wspomniano na 9,044 119 koron, to w r. 1871 wynosiły one tylko 757 722 złr czyli 1,515.444 koron. Wydatki na cele oświaty i sztuki wynoszą teraz 1 270 000 koron, gdy przed 30 laty wynosiły tylko 97.000 koron. wydatki na drogi, bruki, ogrody, kanały, oświetlenie, czystość i porządek wynoszą teraz 869.787 przed laty trzydziestu 450.000 koron, zaopatrzenie miasta w wodę i mięso i zarząd targowy na rok 1901 wynosi koron 310.700, w r 1871 preliminowano na to 38.880 koron.

Tych parę liczb charakteryzuje postęp kulturny miasta Lwowa w trzydziestoletnim okresie gospodarki autonomicznej. A u każdego, komu losy starodawnego grodu naszego nie są obojętne, rozważanie tych cyfr musi wzbudzać miłe uczucie zadowolenia. Lwowianie zaprawdę nie potrzebują wstydzić się swojej gospodarki, bo miasto nasze godnie spełnia według możności wymogi nowożytnego miasta, a przytem wpośród najtrudniejszych warunków, wynikających z ogólnego ubóstwa kraju, jako też chwilowych trudności pieniężnych na targach europejskich, wytknięte programem inwestycyjnym zadania wykonuje punktualnie bez naruszenia równowagi budżetowej. Finanse miasta Lwowa są w stanie dobrym i okazują zdolność do dalszego znacznego rozwoju. Nie mamy więc powodu do narzekań do zgryźliwych uwag.

Co wymaga reformy, co potrzebuje poprawy, to poprawimy. Ale też miejmy więcej wiary w siebie, więcej zaufania we własne siły i poważania dla siebie samych, dla naszej polskiej gospodarki publicznej, która i gdzie indziej chlubnie wytrzymała próbę.

Ze stołka na fotel.

Lwów 17 stycznia.

Wierny hołdownik prusactwa *Pester Lloyd* poświęca jutrzejszemu dwuwiekowemu jubileuszowi „Królestwa pruskiego“ następujący artykuł:

Było 18 stycznia 1.701, kiedy Frydryk III, elektor brandenburski i książę pruski, sobie i swojej małżonce Zofii Karolinie w Królewcu włożył koronę królewską na głowę. Rzadko kiedy czyniła historya figurę tak niepokaźną ogniskiem epizodu wszechdziejowego jak tym razem. Jeżeli już nie małem wydawało się zadaniem być następcą wielkiego elektora, to następca był ponadto jeszcze mizerakiem cherlawym, o którym własna jego małżonka mawiała za filozofem Leibnitzem: *l'infiniment petit.*

Otóż to nieskończenie małe, było upatrzone na dokonanie czegoś nieskończenie wielkiego. Właśnie ta niedorodność zewnętrzna wytworzyła w jego duszy niepokonane pragnienie ozłocenia braku przyrody wyższym blaskiem. Historycy dokazali czegoś, co się niemożliwem na pozór wydawało i tę minimalną małotę jeszcze uszczuplić usiłowali. „Po wielkim ojcu mały syn!“ — pisał jeden. „Zdaje się, jakoby przyroda wielkość ojca wyrównać chciała małością syna!“ — pisał drugi. — Nawet wnuk jego Frydryk Wielki nie umiał, dla scharakteryzowania dziada, inaczej jak palnąć konceptem: „Był w małem wielki, mały w wielkiem!“

A otóż to małe, to małostkowe było przyczyną wielkiego. Podsycana ambicyą próżność paliła książątko, a później księcia. Pewnego razu jako malec był obecnym na obchodzie kapituły johannitów, zaczem w zabawie założył order *de la générosité*, — stanąwszy u celu, zostawszy monarchą, założył order Czarnego orła.

Oprócz ambicyi i próżności ogarnęło go zamiłowanie w przepychu i paradach. Tak więc porówno rozkoszował się wystawnością pogrzebu swego ojca, wielkiego elektora, jak i niepomiernemi hołdami, które składać musiano nowemu elektorowi. Był to przepych zaiste królewski, ale promienie bez słońca, blask królewski bez stopnia króla. A do tego tęsknił jak ciemny do światła.

Nie łaknął potęgi, rozszerzenia granic, tylko tytułu. Ale nie należy szydzić z tego, patrząc z wysokości 20. wieku — potrzeba zwrócić się myślą w owe czasy zwrotu z wieku 17. na 18. w owe czasy etykiety, łakomstwa na stopnie, tytuły. Wszak nie było dworu monarszego, stanu, kraju, gdzieby za pierwsze i najświętsze prawo nie poczytywano najskrupulatniejszego przestrzegania sztywnych form reprezentacyjnych. Tak czynił mieszczanin, mający prawo do radziectwa kupiec, ksiądz, doktor praw; tak czynił stary książę, tak młody, elektor, król, cesarz.

Nawet taki stroniący od świata filozof jak Leibnitz zagłębiał się w te subtelności, któżby był ośmielił się je lekceważyć? W pozorach tkwiła godność, w osiągnięciu wyższej godności wyższy stopień. Było to z pewnością upokorzeniem dla elektora Frydryka III, Hohenzollerna, syna wielkiego elektora, że przy spotkaniu z królem angielskim Wilhelmem III, temuż fotel, a brandenburczykowi tylko zwyczajny stołek postawiono.

Ten drobny wypadek przeważył szalę. Książę hohenzollernski musiał sobie zdobyć prawo do fotelu, zażyć zaszczytów królewskich. Frydryk III widział, że posiada kraj wielki, potężną armię, wszystkie „rekwizyta korony“ i zapytał: „Skoro to wszystko mam, co należy do godności królewskiej, to czemużbym jeszcze bardziej od innych królów nie miał zabiegać o miano króla?“

Niegdyś Oliver Cromwell, kiedy mu ofiarowano koronę angielską, odrzucił mówiąc: „Byłoby to tylko jedno jeszcze pióro więcej na moim kapeluszu“. Dla Frydryka III była mitra elektorska niczem bez tego pióra. „Królem jest tylko ten, kto się zowie królem“.

I trzeba przyznać, że mimo wszelkich przeszkód plan swój przeprowadził. Jego powiernik, ulubieniec i wszechwładny minister Danckelmann sprzeciwiał się temu zamiarowi, mienił go niebezpiecznym dla kraju i dynastyi, i swoje przekonanie, swoje krótkowidztwo przypłacił swoją pozycyą i wolnością. Został skasowany i przez szereg lat w więzieniu trzymany.

Fryderyk III poczuł się swobodnym. Wtedy stało się, że z Watykanu chciano głowę protestantów niemieckich chwycić za słabą stronę próżności Ks. Bota, jezuita, przybył do Berlina, proponując elektorowi, aby się dał przez papieża koronować na króla Prus, a w zamian aby przyjął katolicyzm.

Na to nie przystał Fryderyk III, i zwrócił się do cesarza Leopolda, ale odpowiedziano mu, że „nie potrzebujemy nowego króla Wandalów nad Bałtykiem“ (król szwedzki nosi tytuł króla Wandalów, Gotów itd.)

Aliści wnet się zmienił humor wiedeński, gdy się pilną okazała potrzeba posiłków brandenburskich na wojnę z Turkami we Węgrzech. Pośredniczył w tej sprawie spowiednik cesarza ks. Wolff i mógł napisać do Frydryka: „Najdostojniejszy elektorze, panie miłościwy i już prawie królu.“

W kilka miesięcy potem z elektora Frydryka III stał się Frydryk I król pruski. Oto rozdział dziejów świata, noszący napis: „Z krzesła do korony.“

Ks. Eugeniusz Sabaudzki odradzał cesarzowi nadawania tytułu króla elektorowi Frydrykowi III, a gdy się jednak rzecz stała, zawołał: „A należałoby przecie powiesić ministrów, którzy tego doradzili“.

Życzenie próżności zmieniło się w fakt dziejowy. Ile to namozolił się wielki elektor, zanim go Ludwik XIV w liście nazwał: „Mon frère.“ Teraz syn jego był królem, uznanym przez wszystkie państwa, oprócz papieża.

Było to wówczas tylko nowe miano, bez materyalnej wartości, istne nowe pióro na starym kapeluszu. Ani krajowi, ani ludności, ani armii i finansom niczego nie przyczynił tytuł królewski. A wszelako — jak dzisiaj wiemy — było to przeobrażenie, postęp niespodziewany: Prusy stały się monarchią, która stopniem i godnością na równi z resztą samodzielnych państw Europy stawała.

I wnet dały się uczuć skutki, od Mindenu do Berlina i do Królewca, od Renu po Wisłę. Pierwszą rzeczą było spotęgować armię, drugą zaprowadzić sądownictwo wyłącznie pruskie (bez apelacyi do cesarza). I to rosło i rosło! W nowem królestwie rozkwitło pełne przepychu życie dworskie, powołano zewsząd uczonych i artystów, uchwalono założenie akademii umiejętności i akademii sztuk pięknych.

Charłak zrobił początek, następcy jego dalej prowadzili dzieło. Syn stworzył armię i zgromadził skarby za których pomocą wnuk Fryderyk II tron królewski rozszerzył. Wreszcie Wilhelm I przybrał tytuł cesarza.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17 stycznia.

W B l o e m f o n t e i n (stolica Oranii) utworzyła się była tak zwana k o m i s y a p o k o j o w a dla pośredniczenia między Anglikami a Boerami, złożona z czterech byłych członków rady i jednego członka byłego rządu orańskiego. Komisya wydała proklamacyę wzywającą wszystkich Boerów, aby rozpowszechniali propozycye, jakie poczynił lord Kitchener celem nakłonienia stojących jeszcze pod bronią Boerów do kapitulacyi.

Nadto udało się trzech członków komisyi do obozu D e w e t a, radząc mu zastanowienia kroków nieprzyjacielskich. Otóż jak lord Kitchener telegrafuje, kazał Dewet tych ajentów pokoju aresztować, jednego z nich Anglika, r o z s t r z e l a ć, ponieważ jednego z podkomendnych Deweta przekupić a żołnierzy jego do rokoszu i zbiegostwa nakłonić usiłował, a resztę Boerów o b a t o ż y ć i wypędzić z obozu.

Zmartwychwstający Izrael.

Oryginalnie podzielili sobie kartę Europy syoniści, którzy utworzyli sobie „okręgi“ dzieląc je w Polsce na warszawski, łódzki i sopoćkińsko aleksocki (pierwsze miasto leży w gub. suwalskiej, drugie w grodzieńskiej). Pierwszemu prze-

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— A zresztą, moja droga, gdy się dowie, że jest jakaś tajemnica w życiu Etelki, to jestem pewna przestanie się nią zajmować, choćby nawet ją już kochał, bo tacy ludzie jak kapitan Le Mesurier nienawidzą tajemnic i nigdy nie są zdolni darować kobiecie, że utrzymywała ich w błędzie. Nie mam ani pojęcia, jak wiesz, o tem, co to za tajemnica Etelki, ani on o niej, jak mi mówił nie ma wyobrażenia, choć zapewniam cię, gdybyś tylko zechciała mi zaufać, nigdybyś nie poczuła, żeś swoje zaufanie źle umieściła.

Był to punkt bolesny w życiu mrs Seeley, że powód, dla którego bliźnie siostry były skazane na dożywotnią rozłąkę, był tak samo dla niej niedocieczoną tajemnicą, jak i dla reszty świata.

— A zatem widzisz, złota moja Elfrydo jeżeli on odkryje, jak to z konieczności kiedyś się stać będzie musiało, że twoja siostra go zwiodła i utrzymywała go w błędzie, to straci do niej nadal wszelki pociąg i nie będzie już dłużej się na ciebie boczył za to, że siostrze nie pomagasz tak, jak dziś się boczy. Wtedy, nie mam żadnej wątpliwości, zupełnie ci daruje, żeś wzbraniała się podzielić dostatkami z Etelką. Im mocniej mężczyzna zajął się jaką dziewczyną, tem zacietszy gniew w nim się budzi na nią gdy się przekona, co to za jedna.

Niestety wbrew intencyi tych słów, rodzaju „zaszczytnej grzywny“ jaką wypowiadając je Arabella dobrowolnie na siebie samą nałożyła i mimo słów jej pocieszających Elfryda Harland tej nocy głośno we śnie z sobą rozmawiała i to kilka razy raz po raz.

O Janie, Janie — śniła głośno — co ja pocznę bez ciebie? Czy ty nie wiesz, że dlatego tylko dbam o majątek, aby tobie mógł służyć i o piękność swoją, aby tobie się podobała? Dla mnie nie ma nic na całym świecie prócz ciebie, a ja cię teraz straciłam!

Gdy Arabella zobaczyła rezultat swoich złośliwych słów w podbitych oczach Elfrydy i bladych jej policzkach, gorzko pożałowała tego, co wypowiedziała, ale nie mogła już zrobić, aby nie było wypowiedziane.

Tak łatwo jest zdjąć pogodę z czyjejś twarzy, a tak niepodobna przywrócić jej utraconą jasność. Każdy przechodzeń może zgasić latarnię, ale tylko latarnik może ją na nowo zaświecić, a gdy on (czy ona) jest zajęty zapalaniem latarń gdzieindziej, wówczas jesteśmy skazani znosić ciemności.

A zdarzyło się, że podczas gdy Elfryda Harland gryzła się własnem sercem w Grand Hotelu w Eastbournie, mr Cottle przywiozła swoje córki z Sunnydalu na pobyt w mieście do tego samego hotelu.

Dla mrs. Cottle coroczna wizyta w morskich kąpielach była tem, czem sezon londyński dla matron wyższego stanowiska, to znaczy była jakby daniem nurka w wir towarzyski w poszukiwaniu perły pod postacią pożądanego zięcia.

Chociaż panny Cottle były dotąd tylko pannami Cottle, to jednak sieć ich matki nie była całkowicie pustą, bo Żaneta spotkała pewnego bardzo przyzwoitego młodego człowieka w Margate'ie mniej więcej dwa lata temu i rychło odkryła, że dusza bohatera może się ukrywać nawet pod powierzchownością kantorzysty—po uczynieniu którego to odkrycia zgodziła się podzielić dach rzeczonego bohatera w takim przyszłym terminie, w którym kiesa kantorzysty będzie w możności dostarczyć onegoż. Emelina, wtóra miss Cottle, była jeszcze niezaręczoną, ale sukces jej siostry pozwalał jej każdą wycieczkę nad morze witać jak porę nadziei, a każdy obiad u wspólnego stołu w hotelu jako możliwą ucztę miłości.

Panny Cottle dostały na chrzcie imiona Joanny i Emmy, ale matka przezwała je Żanetą i Emeliną, bo tamte imiona były jej za krótkie.

Tego wieczora, kiedy przybyły do Eastbourne'u, zeszły wcześnie na dół na obiad tak, aby zbadać jak teren wygląda i kto oprócz nich stoi w hotelu.

Na wspólnych obiadach po hotelach panie Cottle zawsze wzbraniały się zajmować miejsca za stolikiem osobnym dla samych siebie, a wolały siadać u wielkiego środkowego, gdzie kawalerowie najliczniej się gromadzili. Mówiły, że tam było „więcej ożywienia“ — i tak było rzeczywiście.

W takiej to sposobności, gdy lustrowały swoich współpodróżników, napływających do sali jadalnej Ewelina naraz wykrzyknęła:

— O, patrz mamo, czy to nie Etelka Harland tam, wygląda zupełnie jak jaka lady?

— Wygląda coś na nią — zawołała mis Cottle, przykładając szkła do oczu — ale trudno kogo poznać na taką odległość.

— To ona przeszła — nie ma wątpliwości — dodała Żaneta.

— Uderzająco piękna panna — odezwał się Żanety narzeczony, którego ochrzczono na Ebenezera a nazywano Benny'm.

— Nie zachwycam się tym rodzajem piękności — zrobiła surową uwagę Żaneta. - Nazywam go wyzywającym.

Benny zaraz spuścił z tonu. Chciałem powiedzieć, że jak na kobietę z wielkiego świata nieźle wygląda, ale co do mnie, to czarnobrewe górą! — wiedzcie państwo.

Żaneta dała się ułagodzić. Włos jej miał barwę parasola, a oczy jej były podobne do małych czarnych porzeczek. Elfrydy złoty włos nie zadowalał naturalnie jej poczucia piękna i słusznie czuła, że nie powinien był zadowalać tego poczucia u Benny'ego.

— Aż przykro, jak przeładowaną ma suknię — westchnęła mrs. Cottle. Nie zdaje mi się, aby młode panny z lepszych domów ubierały się w jedwab. Byłaby daleko bardziej elegancko wyglądała w czemś nie tak krzyczącem.

Daleko bardziej — przyznała Żaneta, a Benny dodał — daleko — jak grzeczne echo.

— Zdaje się, że ma gromadę wielbicieli — rzekła Emelina, pilnie patrząca na tych, o których była mowa. Patrzcie, jak brzęczą jak rój pszczół wokoło niej.

Mrs. Cottle pokiwała głową. Bardzo nieprzyzwoicie. Bardzo nieprzyzwoicie doprawdy! Nie mogę znieść widoku młodych panien, rozmawiających z tłumem mężczyzn tak, jak tu właśnie widzę. Dla mnie jest to obejście się w najwyższym stopniu niepanieńskie — zwłaszcza, że wszyscy oni mieliby zapewne ochotę zasiąść już do obiadu.

— Kto to ta dama w jej towarzystwie — nie znam jej? zrobiła Emelina drugą uwagę.

— Widocznie jakaś zupełnie pospolita osoba — odparła jej matka wyniośle — nie ma w niej nic, coby przypominało damę.

Emelina w dalszym ciągu podpatrywała z zazdrością towarzystwo panny Harland

— Zdaje się, jak gdyby mieli pełne rękawy dowcipów — rzekła z westchnieniem.

Mrs. Cottle pokiwała głową. — Moja droga Emelino, ileż razy mam ci powtarzać, że nie ma nic tak płaskiego jak dowcipy! Wstręt mam do młodych kobiet jak widzę, że się śmieją na całą gębę — prawdziwe damy uśmiechają się tylko.

Mrs. Cottle dostawała często „wstrętów“. Uważała je za przywilej wyższego wychowania.

— Tylko że widzi mama to musi być przyjemnie mieć naraz tylu kawalerów koło siebie — zwłaszcza takich, co tak elegancko się ubierają.

— Słowo daję Emelino, co za płaskie myśli przychodzą ci do głowy! Nie mogę sobie wyobrazić, skąd ty je bierzesz, kiedy kochany wasz papa i ja zawsze mieliśmy wyższe poglądy i nigdy nie pozwalaliśmy naszym dzieciom przestawać z nikim innym jak tylko z ludźmi z przyzwoitego towarzystwa. Doprawdy że wstręt bierze słuchać, co ty mówisz! Powiedziałam ci już, że Etelka Harland wcale nie jest osobą przyzwoitą, ani taką, którejbym sobie życzyła na przyjaciółkę dla swoich córek. A to co widzę, utwierdza mnie jeszcze mocniej w mojem przekonaniu, przestań więc przypatrywać się jej i zajmij się swoim obiadem, jak przystało młodej panience.

(C. d. n.)

wodniczy adwokat, drugiemu — kaznodzieja niemiecki, a trzeciemu — jakiś rabin małomiasteczkowy.

Obecnie autor „Listów z Warszawy“ opisuje w 4 numerach hebrajskiego dziennika *Hamelica* zjazd delegatów związków syońskich z dwóch okręgów warszawskiego i łódzkiego w Królestwie Polskiem, podając nader ciekawe szczegóły z przebiegu obrad. Zebrało się 70 osób, kobiet 7, a między niemi dwie żydówki z Łodzi w peruczkach, jakie noszą głównie chasydki.

Na porządku dziennym były: sprawy syońskiego kongresu czwartego i okręgowe, działalność związków, szkoły, chedery, talmud-tory, biblioteki, kursy wieczorne i sobotnie, obrazy niknące, zebrania nauczycielskie, wakacye i wycieczki uczniów z chederów, gimnastyka i śpiewy w nich, domy modlitwy i szkolne, łaźnie, mykwy (kąpiele rytualne), stowarzyszenia wzajemnej pomocy, wsparcia dla chorych, stowarzyszenia spożywcze i pożyczkowe, zbieranie pieniędzy na rzecz komitetu palestyńskiego odeskiego, złożenie funduszu stałego na wspieranie robotników na „ziemi Izraela“ staranie się o rozkwit handlu winem palestyńskiem i jabłkami rajskiemi, szkoły w Jaffie i biblioteka w Jerozolimie „szekele“ (pod tek roczny), sprzedaż akcyj banku londyńskiego, połączenie organizacyi okręgu warszawskiego i łódzkiego, zakładanie związków i ich stosunek do zarządu okręgowego, antysyonści i środki przeciw nim, szerzenie tanich broszur, mowy dla ludu i dysputy, wieczory i zabawy dla dorosłych dzieci, żywe obrazy.

Narzekano też dużo na rabinów, sprzeciwiających się syonizmowi; gniewają się na nich nawet chasydzi, którzy zapisali się do syonistów.

Zebranie zagaił przywódca okręgu warszawskiego mową o syonizmie, wskrzeszeniu narodu Izraela, o cywilizacyi do zmartwychwstania potrzebnej, o robotnikach palestyńskich, proszących o wsparcie. Przedstawiciel okręgu warszawskiego odczytał sprawozdanie, z którego pokazuje się, że „roku czwartego“ (syoniści utworzyli nową „erę“, licząc od pierwszego kongresu bazylejskiego ruch syonistyczny osłabł bardzo w okręgu warszawskim. Przyczyną ma być stanowczo sprzeciwianie mu się rabinów „cadyków“.

W roku zeszłym było w miastach okręgu warszawskim 58 związków. Wiele z nich nie spłaciło weksli do kasy głównej, ani nie komunikowało się listownie z zastępcą głównym, większa część jednak trzymała się pilnie i skrzętnie programu bazylejskiego. W wielu miastach syoniści założyli chedery, mieli mowy przed ludem, uczyli go historyi żydów i ich literatury itp.

Po oderwaniu się okręgu łódzkiego od warszawskiego pozostały w ostatnim 44 związki, nie licząc samego miasta Warszawy, w którem są rozmaite stowarzyszenia syońskie. W roku zeszłym przybyło 8 związków. Zastępca okręgowy rozesłał do wszystkich związków 5 większych „listów okólnych“ i 2 mniejsze.

W mieście Warszawie jest około 15 związków. Niektóre z nich mają swe szkoły kursy wieczorne, biblioteki. O ogólnym stanie syonizmu w Warszawie mówił dr. B. że w ostatnim roku uczynił ogromne postępy w tem wielkiem mieście. Dawniej byli syonistami sami tylko tak zwani „Litwacy“. Obecnie jest 12 związków, których członkowie są rodowitymi mieszkańcami Warszawy. Do dwóch związków należy młodzież postępowa, która dotychczas nie wiedziała nic o judaizmie. Jest nadzieja, że miasto Warszawa niezadługo posłuży za przykład całemu krajowi.

Przedstawiciel okręgu łódzkiego stwierdził, że początkowo syonistami byli tam jedynie żydzi młodzi, za nimi dopiero poszli starsi. Wbrew przeszkodom rabina, który nie pozwala na kazania syońskie w bożnicach, syonizm ma bardzo wielu zwolenników. Jest tam obecnie 13 związków, do których należą: postępowcy, tałmudyści, bogacze, panny postępowe i żydówki nabożne, zbierające odzież starą dla ubogich. Nie wszyscy członkowie związków są syonistami. Związki są rodzajem szkół, w których uczą syonistów, jak mają agitować. Oni założyli związek żydówek postępowych, niesyonistek, które uczą się historyi żydów i judaizmu. Związek ten, założony staraniem syonistów, urządził szkołę dla robotnic żydowskich, a 50 członkow uczy u siebie w domu po 2 dziewczyny. Z Berlina sprowadzili infirmerkę, która uczy żydówki swego zawodu Dla 70 robotników założyli tkalnię parową, w której uczą tego rzemiosła.

W okręgu łódzkim są 44 związki. Z początku zbierano łatwo „szekele“ bo żydzi sądzili, że rychło odkupi się za te pieniądze Palestynę, ale później poczęli płacić niechętnie, przekonawszy się, że do zakupna „państwa“ jest bardzo daleko. Przeszkadzali także rabini cadykowie. Stwierdzono, że w miastach, w których stan kulturny żydów jest niedobry, związki nie mogą istnieć długo. W mieście gubernialnem K—sz i w mieście K—ło (pisownię inicyałów zachowujemy stosownie do podanych w „Hamelicu) wszyscy żydzi płacą „szekele.“

Stwierdzono, że większą część związków założono dzięki „mówcom“ którzy z estrady w bożnicach opowiadali, iż Herzl i Nordau „mający stosunki na dworach panujących“ niezadługo odkupią ziemię Izraela z rąk sułtana tureckiego.

Jeden z lekarzy obecnych na zebraniu opowiadał, że gdy go wezwano do rabina z Radzymina pod Warszawą „cadyk“ mu się zwierzył: „Syn mój był zagranicą, a Herzl pytał go tam, co sądzi o syonizmie, lecz otrzymał odpowiedź, że syn musi mnie o to zapytać, ja zaś zgadzam się na syonizm pod warunkiem, że gdy żydzi uzyskają Palestynę, będą tam obserwowali sobotę, w sprawach zaś rzezaków i mięsa „koszernego“ „mnie się będą radzili“.

Stwierdzono też, jako „bądźcobądź, chasydzi są nam (syonistom) bliżsi, niż asymilatorzy“ i postatonowiono między innemi, aby komitet główny rozsyłał związkom przynajmniej 10 listów okólnych rocznie, „w razie potrzeby pisanych także w żargonie.“

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 17 stycznia.

(Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej.)

Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej rozpoczął przewodniczący komisyi budżetowej dr. Maryański oświadczając, że lubo w zasadzie godzi się z zapatrywaniami generalnego referenta budżetu, iż stosunki majątkowe miasta odpowiadają jego sile kredytowej, to jednak z uwagi na przyszłe zoobowiązania o których później mówić będzie, wymagają już dziś oględnego traktowania. Tylko rozumna przewidująca następstwa, kierująca się względem na oszczędność praca nad rozwojem miasta, może powrócić zachwianą wskutek do dziś nierentujących sie odpowiednio inwestycyj równowagę budżetowi. Jednem słowem potrzebny jest system oszczędnościowy.

Proponowane podniesienie stopy procentowej o 10% w dziale podatku zarobkowego t. j. z 30 do 40% dotknie tylko przedsiębiorstwa większe, a zatem jest usprawiedliwione. Kasa oszczędności miasta Lwowa przyniesie pewne dochody, jak i Zakład zastawniczy który dla biedniejszej ludności okaże się wielkiem dobrodziejstwem, atoli z mocy ustawy o swojszczyźnie spadną na miasto ciężary znaczne, a rządowy projekt wódczany również okazuje się ciężarem, skoro się zważy tę okoliczność, że podwyższenie podatku konsumcyę wódki zmniejszy niezawodnie. W przybliżeniu można liczyć na stratę z tego źródła dochodów około zł. 13,000. Również sprawa „poruczonego zakresu działania“ jest znacznym ciężarem dla miasta. Również zaznaczyć należy, że chociaż miasto jest obowiązane do ponoszenia wydatków na szkolnictwo w wysokości 12% swego budżetu to wydatki na ten cel dosięgły cyfry 28%, które, to nadwyżki kraj uzupełnić nie chce. Potrzeba niezbędnie zainicyonować system oszczędności.

Następnie krótko przemawiał p. Janowicz, przeciw podwyższeniu o 10 prc. podatku zarobkowego, poczem gdy nikt już do głosu w dyskusyi generalnej nie był zapisany, zamknął prezydent generalną rozprawę, a biorąc asumpt z onegdajszego przemówienia dra Lisiewicza, starał się odeprzeć zarzuty przez niego podniesione, a w szczególności wziął w gorącą obronę urzędników magistratu, zakończył zaś tymi słowami: „Nie mam aniołów, ani ludzi idealnych, ale są to obywatele, którzy swoje obowiązki wobec gminy sumiennie spełniają“.

Gdy po przemówieniu prezydenta, zażądano ponownie otwarcia dyskusyi generalnej i na to większość rady się zgodziła, zabrał głos wiceprezydent Michalski, który zaznaczył, że w sprawie teatru starano się możliwie naprawić złe, które powstało z błędu, jakiego projektant się dopuścił, pod którego kierownictwem budowa prowadzoną była, a dalej usprawiedliwiał gospodarkę w gazowni miejskiej.

Następnie przemawiał jeszcze prof. Pawlewski i prof. Dzieślewski, poczem dłuższą polemiczną mowę, nagradzaną hucznymi oklaskami, wygłosił dr. Aleksander Lisiewicz, utrzymując, że wiele spraw niepotrzebnie zalega w magistracie, że niemało grosza zmarnowano przy budowie teatru, jako też domagając się reorganizacyi biura budowniczego, na które wszyscy się skarżą.

Rektor Szpilman starał się pesymistyczne zapatrywania poprzednich mowców osłabić uwagami, zmierzającemi do wytłumaczenia niektórych zarzutów. Wodociągi założono w przeciągu lat 3, czego miastu pogratulować można — to samo da się powiedzieć i o rzeźni, a także w przeciągu niedługiego czasu zdziałano dużo dobrego na wielu polach zarządu miastem i w końcu zapytał, co się dzieje z funduszem przemysłowym i dlaczego nikt z niego nie korzysta.

Po kilku słowach odpowiedzi p. Getritza, który skonstatował, że brak starających się w tym kierunku o pomoc uniemożliwia pracę, prezydent dla braku kompletu odroczył posiedzenie do piątku i ewentualnie soboty.

Z MODY.

Cechą obecnego sezonu jest elegancya nadmierna, a gdy jest nadmierną, przestaje być elegancyą.

Suknie wizytowe są coraz strojniejsze i coraz szersze u dołu, tak, iż chodzić po ulicach staje się rzeczą trudną. Do takich fasonów potrzeba powozu. Nie wszystkie panie mają na powóz, więc podczas błota muszą szargać toaletę, albo też wydawać dużo pieniędzy na dorożki. Za to na wsi, gdzie wyjeżdża się w odwiedziny, suknie ostatniego fasonu muszą mieć wielkie i zasłużone powodzenie.

Rękaw jest teraz ważnym szczegółem toalety: coraz szerszy od łokcia, kończy się bufką lub też podwójnym rękawkiem, wychodzącym z pod wyłogu. Do toalet strojnych taki rękawek robi się z tiulu, koronki jedwabnego aulinu, do codziennych — z atłasu, materyi lub wreszcie z sukienka odmiennego koloru albo ciemniejszego odcienia, niż stanik. Fason ten jest praktyczny, bo łatwiej zmienić rękawek, gdy się wytrze, niż cały rękaw.

Futra w ciągłych łaskach u pani — mody. Przepych dochodzi do granic ostatecznych. Można oglądać całe toalety futrzane, o tyle kosztowne, o ile brzydkie. Cieszą się z tego kuśnierze, albowiem futra coraz droższe, znajdują nabywców, choć w gruncie rzeczy oraz mniej stają się drogiemi — z powodu podrabiań Króliki tak zręcznie naśladują lisy, że trudno poznać się na farbowanych...

Mufki coraz większe, futro mieszane bywa z gazą, koronkami a nawet z kwiatami: dwa śliczne zarękawki tego rodzaju: jeden z białego sukna, oszyty pasami z gronostajów, pośrodku biała aksamitna szarotka, podszycie białe atłasowe. Drugi był cały z falbanek jedwabnych koloru turkusowego, naszytych na sobolowych pasach. Naturalnie takie mufki odpowiednie są tylko do karety. Zarękawki szyn szylowe podszywają się aksamitem perłowym, różowym lub błękitnym.

Toalety wieczorowe tak zwane „tea-gowns“ odznaczają się iście bizantyjskim przepychem. Na materyał używane są muśliny indyjskie, srebrne i złote lamy, z oszyciami z futra lub pasmanteryj dżetowych, strasowych, galonowych itd.

Uczesania są coraz mniej ładne, właściwie elegantki tak wyglądają, jak gdyby uczesanemi wcale nie były. Fryzury nadmiernie szerokie koło skroni, nadają brzydki kształt głowie, a chryzantemy wpinane we włosy, robią „koafiurę“ jeszcze nieporządniejszą. Coraz częściej można widzieć w teatrze i na koncertach do sukni dekoltowanych kapelusze.

Rękawiczki białe, tak kosztowne w częstem użyciu, nosi się na wszelkie okoliczności — od rana do wieczora i wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, zdejmowane właśnie wieczorem, bo ostatnia moda każe bywać w teatrach bez rękawiczek — zastępują je rękawy sięgające do palców. A na wszystkich palcach — pierścienie.

Nowa i bardzo praktyczna moda poczyna się utrwalać w Anglii. Przykład, jak zwykle, idzie z góry Córki lordów i parów, oszczędniejsze nieraz od córek swoich dzierżawców, doszły do przekonania, że toaleta ślubna ze wszystkiemi jej akcesoryami, jest zbytkiem niepotrzebnym, że te pieniądze wyrzucone przez okno, biorą też śluby w eleganckich kostiumach podróżnych z sukienką popielatego kremowego, *mastic* lub *beige*, i w kapeluszach z białemi piórami strusiemi. Oszczędza to nietylko kosztu ślubnej toalety, ale wydatku na bukiet, na girlandę, welon i t. d. Z taką podróżną suknią przyjęcia weselne stają się coraz mniej liczne, a nastrój poważny bardziej skupiony. Te panienki zrozumiały, że nie należy robić z siebie wystawy w dniu tak uroczystym, ani rozpraszać myśli na drobiazgi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Stycznia.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych Adalberta Józefa Tramplera i Władysława Augustynowicza.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kierownika sekcyi przewodów telegraficznych z Nowego Sącza komisarza budownictwa Józefa Perellego do Lwowa, przydzielając go do oddziału technicznego lwowskiej dyrekcyi pocztowej, natomiast kierownictwo wspomnianej sekcyi poruczyła adjunktowi budownictwa Wiktorowi Kerthowi.

Intronizacya metropolity. Na cerkwiach lwowskich, na ruskiem seminaryum duchownem i na pałacu metropolitalnym powiewały we czwartek chorągwie o barwach papieskich i ruskich na znak, że nowy metropolita lwowski ma zasiąść na tronie.

Na placu św. Jura, na dziedzińcu cerkiewnym i w cerkwi samej od rana gromadziły się mnogie tłumy. Na powitanie ks. Szeptyckiego wyjechali do Halicza dwaj delegowani przez kapitułę metropolitalną kanonicy; ks. Baczyński i ks. mitrat Turkiewicz. Na dworcu zebrała się cała metropolitalna kapituła lwowska, przedstawiciele kapituły przemyskiej i stanisławowskiej, dalej rektorat seminaryum, duchowieństwo świeckie i zakonne i duchowieństwo łacińskie i ormiańskie.

O godzinie 12 minut 31 zajechał pociąg stanisławowski a chór alumnów intonuje pieśń powitalną. W poczekalni powitał metropolitę prepozyt kapituły ks. Jędrzej Bielecki Metropolita krótkiemi słowy podziękował, poczem chór alumnów zaśpiewał: Mnohaja lita! Powozami ruszył orszak na plac św. Jura pełen procesyj. W bramie przed cerkwią kilku księży trzymało oznaki metropolitalnej godności: mantię, omofor i mitrę, kilku innych trzymało bulle papieskie i paliusz, stał władyka przemyski ks. Czechowicz i kanonicy w togach i kołpakach.

Metropolita włożył na siebie mantię, omofor i mitrę, w rękę wziął pastorał i kropidło. Ruszył pochód do cerkwi, a zamykał go metropolita, kropiąc tłumy święconą wodą, przyczem chór alumnów śpiewał hymn.

Przed bramą cerkwi zatrzymał się metropolita i odczytał głośno przepisaną modlitwę archipresbiter zaś ks. mitrat Bielecki podał mu klucze cerkiewne Młodziutki dyakon przystąpił do arcypasterza i przyjąwszy błogosławieństwo, obszedł z kadzidłem duszpasterza ze słowami: „Niech cię błogosławi Pan Sionu..“

Chór odpowiedział „Amen“ a metropolita wszedł do cerkwi i zatrzymał się przed carskiemi wrotami.

Rozpoczęły się modły po których metropolita zasiadł na tronie.

Tron i cerkiew były udekorowane, a obok tronu metropolitalnego zasiedli: ks. arcyb. Isakowicz, ks. arcyb. Bilczewski biskupi ks. Puzyna, ks. Pelczar, ks. Weber, sufragan krakowski ks. Nowak i ks. Czechowicz a dalej namiestnik, marszałek, prezydent miasta Małachowski, wiceprezydent Michalski we wspaniałych strojach polskich, komenderujący Fiedler, komendant placu Panatowski, gen. Temps i w. in.

Kanclerz odczytał pod wizerunkiem Chrystusa bulle papieskie i akt nominacyjny, po łacinie, co następnie jeden z kanoników powtórzył z ambony po rusku.

Metropolita zszedł z tronu a księża zdjęli z niego mantię i przyodziali go we wszystkie oznaki arcybiskupie. Potem znowu wszedł na tron i krzyżem trzymanym w ręku błogosławił obecnych.

Ks. Bielecki wtedy krótko przemówił, na co odpowiedział metropolita, poczem ks. mitrat Bielecki wzniósł okrzyk na cześć ks. Szeptyckiego a zgromadzone duchowieństwo zawtórowało mu: „Mnohaja lita“.

Chór zaśpiewał a w czasie tego śpiewu duchowieństwo zbliżało się do tronu i składało metropolicie „homagium“. Po modlitwie zaczął się pochód do pałacu.

Z balkonu udzielił zebranym na dziedzińcu cerkwi jeszcze raz błogosławieństwa. Uroczystość intronizacyi zakończyła się po godzinie 3 po południu.

Rocznicę powstania styczniowego postanowiły obchodzić lwowskie koła tow. „Szkoły ludowej“ przez uroczyste wieczory w poszczególnych dzielnicach Lwowa. Pierwszy obchód urządza koło akademickie w niedzielę dnia 20 b. m. w szkole im. św Antoniego. W skład programu wchodzą produkcye chóru akademickiego, orkiestry czytelni kolejowej, gra na cytrze, deklamacye, przemówienie i odczyt. Początek o godzinie 5 wieczorem. Wstęp wolny. Krzesła po 20 groszy.

U p. Mieczysławowej hr. Pinińskiej, jako protektorki balu prasy, zebrało się wczoraj kilkadziesiąt pań, tworzących komitet, celem porozumienia się w sprawie tego balu i rozebrania pomiędzy siebie biletów do sprzedaży. Dostojna gospodyni nie szczędziła zarówno słów uprzejmych dla pań, które przybyły na to posiedzenie, jak i zachęty, aby bal ów, jak zwykle, wypadł jak najświetniej i był koroną karnawału lwowskiego.

Karnawał lwowski rozpoczął się wczoraj skromnym wieczorem z tańcami urządzonym staraniem akademickiego klubu cyklistów w salach kasyna miejskiego. Kilkadziesiąt uroczych pań i dorodnych młodzieńców tańczyło do rana, dając początek tegorocznemu karnawałowi.

Dla robotników salinarnych. Telefonemat wiedeński z 17 bm. doniósł nam: Cesarz na Boże Narodzenie zatwierdził nowe przepisy ministerstwa skarbu o prowizyach robotników salinarnych, oraz wdów i sierót po nich. Jest to poprawa stosunków materyalnych tych robotników, a polega najpierw na tem że odtąd wdowa i sieroty po robotniku na pogrzeb dostawać będą od rządu kwotę równającą się 20-krotnej ostatniej płacy nieboszczyka tak jak wdowy i sieroty po robotnikach stałych, a powtóre na tem że każdy robotnik, który ukończył 35 lat służby i 55 rok życia ma prawo bez składania dowody nieudolności do pracy domagać się emerytury. Tym sposobem robotnicy salinarni zrównani zostali z innymi robotnikami pracującymi dla państwa.

Oszust sprzedający po Lwowie podrobione wódki i likiery, a raczej pięknie udekorowane etykietami flaszki, zawierające rozmaite obrzydliwe płyny, dostał się nareszcie wczoraj w ręce policyi. Zgłosił się on w dyrekcyi poczt, zapomniawszy, iż sprzedał już tam dawniej kilka flaszek „oryginalnej“ Benedyktynki i przyniósł ponownie swój fabrykat, zawiadomiono jednak telefonem policyę, skąd wysłany agent wziął go pod swe opiekuńcze skrzydła. Przedsiębiorca ten zwie się Maurycy Sterzer.

Wskutek zasp śnieżnych został ogólny ruch pociągów na szlakach Teresin-Iwanie puste, Biała czortkowska Zaleszczyki, Kołomyja Stefanówka i Berhomet-Meżebrody został 17 stycznia aż do odwołania wstrzymany.

Na stacyi St. Poelten pod Wiedniem jak nam telegrafują 17 bm. — najechała lokomotywa na pociąg osobowy i pięciu pasażerów lekko jest rannych.

O zasadnicze ustawy państwowe. Przed trybunałem państwa toczy się rozprawa na skargę księży ruskich z Galicyi z powodu doręczania im pism urzędowych w języku polskim, mianowicie grecko-kat. proboszcz ks. Kyprian z Niemirowa i ks. Antoni Ławrowskij z Odrzechowa wnieśli zażalenie przez adw. dra Krzyżanowskiego. Księżom tym doręczono po polsku wezwanie do ułożenia tablic rekrutacyjnych, a drugi raz znowu do dostarczenia wyciągu z ksiąg metrykalnych. Księża w obu wypadkach zwrócili pisma polskie za co skazano ich na 10 koron kary. Dr. Krzyżanowski stara się udowodnić, że przez to naruszono zasadnicze ustawy państwowe Sekretarz ministeryalny dr. Mündel dowodzi, iż idzie tu tylko o wykonanie czynności w poruczonym zakresie działania, że więc zasadnicze ustawy państwowe nie mają z tem nic wspólnego. W sobotę nastąpi rozstrzygnięcie.

Malarz rosyjski Wereszczagin, głośny w całej Europie wyjechał na plac boju do Chin — jak nam telegrafują 17 bm. z Peterburga.

Arnold Boecklin, malarz niemiecki — jak nam telegrafują 17 b. m. umarł we Florencyi.

Minister serbski Michał Dżordżewić, na którego gdy był posłem serbski wykonano w Paryżu zamach — jak nam telegrafują 17 b. m. umarł w Belgradzie.

Pojedynek w Paryżu — jak nam telegrafują 17 bm. — rozegrał się między dwoma dziennikarzami nazwiskiem Latapie i Gohier. Ten ostatni jest redaktorem dziennika *Aurore* i otrzymał ciężką ranę. Pojedynek wynikł z polemiki dziennikarskiej.

Katastrofa na morzu. Z Kopenhagi doniósł nam telegram z 17 bm. donoszą o zatonięciu okrętu norwegskiego „Fegerhem“ z 20 ludźmi załogi.

Polacy w Paryżu. Kilkakrotnie już próbowano założyć w Paryżu polskie stowarzyszenie gimnastyczne, któreby miało na celu krzewienie zasad hygieny i rozwój sił fizycznych młodzieży za pomocą różnego rodzaju gier towarzyskich. Zdaje się, że teraz projekt ów przyjdzie do skutku, a to dzięki inicyatywie i energii pp. Bystrzonowskiego, dr Janowicza, dr Lewenharda, dr. Ostena, dr. Ramułta. Teisseyrea i dr. Zielińskiego Zaproponowali oni założyć w Paryżu „Sokoła“. Pierwsze zebranie organizacyjne, jakie odbyło się przed paru dniami, pozwala mieć nadzieję, iż zamysły wnioskodawców zostaną urzeczywistnione.

Z okazyi świąt Bożego Narodzenia, w paryskiem towarzystwie filharmonijnem odbyła się „Gwiazdka“ dla dziatwy polskiej, urządzona głównie staraniem pań dr. Ostenowej i Szawklisowej. W okół jarząco oświetlonej choinki zebrała się liczna gromadka młodzieży i starszych. Serdeczny nastrój podniosło przemówienie prof. Gasztowta.

Umarł w Paryżu śp. Feliks Saniewski, inżynier, który w ostatnich miesiącach pełnił tymczasowo obowiązki dyrektora szkoły polskiej w Batignolles. Był to człowiek nieposzlakowanego charakteru oraz wielkiej bezinteresowności i poświęcenia.

Ludokupstwo w Rosyi. W państwie rosyjskiem zdarzają się wypadki kupna i sprzedaży ludzi. Dzieje się to w guberni jakuckiej. Kupują tam zesłani na osiedlenie najczęściej swoje własne dzieci od matek Jakutek, z ktoremi pozostają w nielegalnych związkach. Dzieci takie, podług miejscowych obyczajów należą do rodziny matki, jeżeli więc ojciec chce je wziąć do siebie, musi je kupić od matki, albo od jej krewnych. Cel kupna — usynowienie, a także otrzymanie bezpłatnych służących. U Jakutów istnieje oddawna obyczaj oddawania dzieci jednej rodziny drugiej i usynowiania ich przez tę ostatnią. Nikt w tem nie widzi nic niemoralnego; hańbiącem jest tylko oddawanie dzieci Europejczykom i ten pogląd może być jedynie złamany za pomocą pieniędzy. Zdarzają się również wypadki kupna dzieci przez Rosyanina od Rosyanina. Sprzedaje zwykle zesłaniec, kupiec lub urzędnik. Przyczyną tego zjawiska — nędza zesłanych i zupełny brak znośnych służących. Cena dzieci niewielka, bo kupujących mało. Nie przewyższa zwykle kilkudziesięciu rubli. Byt kupionych dzieci rozmaity: bywa zły i dobry, co zależy od charakteru kupującego. Po dojściu do pełnoletności, kupiony naturalnie staje się swobodnym, lecz do 21 r. życia stanowi bezpłatnego robotnika w domu swego władcy.

Pomieniane serum. Z Medyolanu donoszą o strasznym wypadku z serum antydefterycznem. Już przed kilku dniami doniesiono, iż zaszedł wypadek śmierci w okolicy Wenecyi, wskutek szczepienia tego serum z laboratoryum uniwersyteckiego medyolańskiego. Serum to było przez pomyłkę zmieszane z serum antytężcowem. Gdy zaszedł jeden wypadek śmierci, nie zwrócono jeszcze na to uwagi. Obecnie z różnych stron Włoch zgłoszono 6 jeszcze takich wypadków. Okazało się że laboratoryum medyolańskie wysłało około 305 flaszek tego serum. Z początku dyrekcya laboratoryum, przerażona tym wypadkiem, zaprzeczyła, jakoby wogóle wyrabiała jakiekolwiek inne serum, jak tylko dyfteryczne, obecnie już się do tego przyznaje — i w całych Włoszech czynią się poszukiwania owego niebezpiecznego serum.

Przyszły małżonek królowej holenderskiej z racyi pochodzenia niemieckiego jest niesłychanie nielubianym we wszystkich kołach narodu holenderskiego. W mieście tak bogatem, jak Amsterdam, na zakupno prezentu ślubnego dla królowej zdołano zebrać zaledwie 30.000 guldenów holenderskich (około 30.000 zł.) Gabinet, widząc ten nastrój nieprzyjazny dla przyszłego małżonka królowej, nie ośmielił się wnieść do parlamentu wyznaczenia mu osobnej pensyi. Gdyby bowiem ów projekt upadł, byłby to ciężki cios moralny nietylko dla księcia Meklemburskiego, lecz i dla królowej. Projekt wyznaczenia księciu pensyi wdowiej w sumie 150.000 guldenów na wypadek śmierci królowej przeszedł w parlamencie po bardzo zaciętym oporze. Dopiero mowa ministra skarbu Persona zapewniła temu projektowi zwycięstwo. Person bowiem oświadczył, że jest wprost obowiązkiem prawodawców holenderskich zabezpieczyć byt księciu, który dla związku z królową opuszcza ojczyznę, wyrzeka się swego narodu i przecina wszelkie węzły, łączące go z krajem rodzinnym. Tylko nadzwyczajna popularność królowej Wilhelminy sprawia, że parlament pozwala jej na ślub z Niemcem.

Chińskie młynki modlitewne. Znaną jest metoda buddystów co do odmawiania modlitw do swego bóstwa. Zakładają oni drukowane modlitwy w młynki, poruszane rękoma lub motorem puszczają maszynkę w ruch. Każde obrócenie młynka równa się jednorazowemu odmówieniu modlitwy. Czasami do roboty nabożnej zaprzęga się wiatr, który obraca odpowiednie wiatraczki. Wreszcie ludy koczownicze zawieszają po prostu na sznurach długie chorągiewki, paski z formułami świętemi i wiatr, poruszając chorągiewkami, modli się za wiernych buddystów. W Chinach panuje ożywiony handel takiemi młynkami i formułami modlitewnemi, które w te młynki trzeba zakładać. Handel ten koncentruje się głównie około ważniejszych świątyń buddyjskich. Młyny modlitewne bywają mniejsze, podręczne które prawowierni buddyści ustawiają obok swoich ołtarzy domowych, albo też i ogromne.

Telegraf bóstwem. Telegraf, pomiędzy Przylądkiem Dobrej Nadziei a Kairem czyni szybkie postępy: druty zostały doprowadzone do punktu, odległego o 50 mil ang. od Kasanga, w Afryce Zachodniej niemieckiej. Cała długość linii wynosie 5,600 mil ang a z nich 3,000 mil od strony Przylądka jest już ukończonych. Sekretarz spółki budującej transkontynentalne telegrafy, Jones, donosząc swoim mocodawcom o postępach robot, dodaje następujące, ciekawe szczegóły: „Krajowcy nie robili nam żadnych trudności, jakkolwiek linia przechodzi przez osady plemion wojowniczych. Zamiast nam przeszkadzać, jak się tego obawialiśmy, udzielają nam pomocy w budowie dzięki kilku inżynierom, którzy na żarty puścili na jakiegoś krajowca prąd elektryczny. Odtąd wszyscy murzyni uważają telegraf za fetysza i nieśmią występować przeciw niemu. Obawiano się również, aby nie czyniły szkód słonie i bawoły, ale i one zachowują się — życzliwie. Największą przeszkodę stanowią olbrzymie lasy, które przecinać trzeba.“

Mark Twain o wieku XIX. W Ameryce rozpisano niedawno ankietę do wybitnych ludzi i literatów z zapytaniem, czego należy się spodziewać od wieku XX? Słynny humorysta angielski dał jedną z najoryginalniejszych i najciekawszych odpowiedzi. Artykuł zatytułowany „Przemowa powitalna wieku XIX do XX podana w streszczeniu przez Marka Twaina“ rozpoczyna się wzmianką o wypadkach chińskich. Przynoszę wam poważną matronę — przemawia Mark Twain — przez usta nowego wieku — nazwaną cywilizacyą powracającą z wycieczek korsarskich do Kiaoczau, Afryki południowej i wysp Filipińskich, zbrukaną i zhańbioną, z duszą pełną podłości, z kieszeniami pełnemi zdobyczy i ustami pełnemi

obłudy. Dajcie jej mydło i ręcznik, ale schowajcie zwierciadło!“

Rodowód lombardów Zanim lombard, czyli „kasy pożyczkowe na zastaw ruchomości“ lub „zakłady zastawnicze“ stały się przedsiębiorstwami mniej lub więcej korzystnemi dla kapitalistów prywatnych, przeznaczeniem ich było przeciwdziałać lichwie. Pierwszy taki zakład, a raczej bank miłosierny nazwany „mons pietatis“ powstał pod skrzydłami Stolicy Apostolskiej, a mianowicie w państwie kościelnem w Perudżyi w r. 1464. Twórca tej instytucyi minoryta Barnabasz oznajmił, że „celem banku zastawniczego jest obrona niezamożnych przed szponami lichwiarskimi“. W ślad za Perudżyą poszły: Mantua, Florencya i Medyolan Nigdzie tyle banków nie zakładano jak w Lombardyi ponieważ zaś Lombardczycy skutkiem pamiętnych wojen Gwelfów i Gibellinów tłumnie ojczyznę swą opuszczali, chroniąc się do różnych krajów, więc wszędzie podobne instytucye zastawnicze starali się zaprowadzać

Ztąd niewątpliwie pochodzi nazwa „lombardów“ w potocznej mowie, lubo w dokumentach zawsze nosiły nazwę „Gor miłosierdzia v. pobożności“ a we Francyi po dziś dzień mianują się jako *Mont de Piété*.

Początkowo pożyczki były bezprocentowe, z czasem jednak OO Franciszkanie, którzy najwięcej banków zastawniczych pozakładali, wyjednali sobie pozwolenie papieży na pobieranie procentu umiarkowanego od 4 prc. do 6 prc. rocznie, lecz procent ów zasilał różne zakłady dobroczynne Z biegiem czasu lombardy przechodziły najczęściej pod zarząd państwowy lub miejski, jak np. w Paryżu, gdzie *Mont de Piété* istniejąc od 1505 roku liczy obecnie 30 filii z obrotem rocznym około 150 milionów franków. W Polsce najdawniejszą taką instytucyą jest „Bank pobożny“ ufundowany w Krakowie przez Piotra Skargę i do dziś dnia będący w kwitnącym stanie. Na wzór zakładu Skargowskiego powstawały i w innych miastach podobne „Góry miłosierdzia“ przez ludzi dobroczynnych tworzone.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Piątek dnia 18 stycznia, Zakład fizyczny (Długosza 8) godz. pół do 8 do pół do 9 prof. dr. J. Zakrzewski: O świetle (z demonstracyami). Szkoła im. Staszica (Skarbkowska 45) godz. 7—8 prof. dr. Głąbiński: Statystyka Galicyi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. Niedziela dnia 20 stycznia W Drohobyczu prof. A. L. Zubczewski: Kobiety w życiu i poezyi Adama Mickiewicza. W Przemyślu prof dr. J. Zakrzewski: O świetle elektrycznem (z demonstracyami). W Samborze dyr. dr. Fr. Tomaszewski: O prądzie elektrycznym (z demonstracyami). W Stanisławowie prof. K Grünberg: Dwa lata z dziejów naszych 1863/4. W Stryju dr. M. Schoennett: O żywieniu się roślin (z demonstracyami). W Tarnopolu prof. J. Zamorski: Cywilizacya współczesna. W Złoczowie prof. dr. Wł Sieradzki: O piciu napojów alkoholicznych.

Kalendarz

W piątek 18 stycznia Pryski Panny Bohojawł. Hosp.

Wschód słońca 18 stycznia o godz. 7 min 51, zachód o godz. 4 min. 31.

W sobotę 19 stycznia Ferdynanda. — Sobor św. Joana.

Wschód słońca 19 stycznia o godz. 7 min 50, zachód o godz. 4 m. 33

OFIARY

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli:

Feluś Parasiewicz z Kryłosa z zaoszczędzonych pieniędzy 4 kor. na Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

WPani A. Załęska 4 kor na odbudowanie klasztoru w Częstochowie — pod literami W. Z. z Tarnopola złotego dukata prosząc o zdrowie dla całej rodziny.

Colosseum Thorna. Zachwycający program: najsławniejsze atrakcye świata. *Little Carlsen*, Gentleman karykatura. *Paweł Conchas*, król armat. *Hasson i Jenny* bieg na toczącej się kuli. *Les Lurian* pantomina „o północy w młynie“. *Risa Nordtröm* śpiewaczka liryczna *Maks i Hedy Frank* parodyści teatru rozmaitości, *Trupa Prinzivaly* podwójne saltomortale. *Miss Josephine* produkcye na linie, *Brothers O elly* komiczni akrobaci.

Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienia. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Dziewczyna sędzią“ komedya w 3 aktach Franciszka Zabłockiego i „Wesele przy latarniach“ operetka w 1 ak. J. Offenbacha.

W sobotę po cenach zniżonych „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla, gościnny występ Ign. Warmutha i po raz drugi „Romantyczni“ komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda.

W niedzielę o pół do 4 popołudniu „Blagierzy“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem, po cenach zniżonych „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“ opera w 4 aktach Flotova.

W poniedziałek „Sganarel“ komedya w 1 akcie Moliera i po raz trzeci „Romantyczni“ komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda.

Z teatru. Wczoraj dano po raz pierwszy w tym sezonie „Pajaców“ i nowość „Romantyczni“ Rostanda. „Pajaców“ słyszeliśmy już we Lwowie znacznie lepszemi siłami wokalnemi wykonanych. Panna d' Esten wcale nas nie zadowoliła, a p. Warmuth zaledwie w małej części odpowiedział swemu zadaniu.

Natomiast „Romantyczni“ Rostanda, rzecz prześliczna, owiana niezwykłym urokiem poezyi a okraszona szczerym i co chwila wybuchającym humorem, mająca za tezę „że poezya w sercach kochanków przebywa a nie tworzą jej sztucznych okoliczności ogniwa“ odegraną była wprost mistrzenie. Takiego zadowolenia artystycznego jak na wczorajszych „Romantycznych“ nie mieliśmy jeszcze w nowym gmachu teatralnym. Brak nam rzeczywiście słów uznania zarówno dla wysokiej wartości samego utworu jak i dla znakomitej gry artystów; a zachęty dla publiczności, aby skorzystała ze sposobności posłuchania rzeczy przedziwnie pięknej i podziwiania misternego jej wykonania.

O ile rozchodzi się o artystów, trudno powiedzieć kto grał lepiej, czy p. Tarasiewicz lub p. Michnowska, p. Solski czy p. Roman lub p. Wysocki. Wszyscy zdaje się czuli, iż sztuka ta z repertuaru nietylko rychło nie zejdzie, ale zawsze szczelnie amfiteatr zapełniać będzie — więc prześcigali się nawzajem.

Takiej deklamacyi pełnej zrozumienia i takiej taktownej gry dawno nie widzieliśmy. Panowie Tarasiewicz, Solski. Roman i Wysocki mają swoją ustaloną reputacyę którą wczoraj tylko jeszcze powiększyli. Prawdziwą niespodziankę zgotowała atoli p. Michnowska. To talent duży, bardzo duży — trochę jeszcze obycia ze sceną, a nazwać będzie można p Michnowską znakomitą artystką

Jeszcze raz powtarzamy, że wczorajsze przedstawienie „Romantycznych“ należało do wzorowych i że jak najgoręcej zalecić można publiczności, aby skorzystała z następnych przedstawień utworu autora „Orlątka“ i „Cyrano de Bergerac Jest to istotnie przecudna perła natchnienia, której nie raz, ale kilka razy z prawdziwa przyjemnością wysłuchać można

+ **Upiegło 3 miesiące teatru lwowskiego.** Pan N. pisze w *Kuryerze lwowskim*:

Dopadłszy parę dni temu, dyrektora teatru p. Pawlikowskiego nie wahałem się wprost zapytać go o pogląd na rezultaty trzymiesięcznej pracy.

— Uznania mi nie przyniosły, przyznał z otwartością i spokojem, cechującym każde jego słowo. Ale to wina nieporozumienia, unoszącego się pomiędzy mną i publicznością. Publiczność nie rozegrzała się jeszcze, nie wniosła do teatru żywszej sympatji. Ona chce mieć odrazu wszystko gotowe, a tego nie dokaże żaden czarodziej, aby ugor odrazu pokrył się kwieciem Zastałem grunt gorzej niż nieuprawny, bo zachwaszczony Trzeba było tworzyć, organizować *ab ovo*. Opera fałszowała partyturę i stała solistami ściąganymi od wypadku do wypadku. Orkiestra nie była orkiestrą. W takich warunkach niepodobna było odrazu postawić sceny na stopie europejskiej. Należało przedewszystkiem zbudować podstawy. Takim fundamentem dla opery są chóry i orkiestra. Zdaje mi się zaś, że pod tym względem już dzisiaj Lwów nie potrzebuje wstydzić się. Co do solistów, to rzecz przypadku. Przytem lwowska opera ma jeszcze jedną olbrzymią trudność, musi być operą polską. Wiadomo zaś że nie ma droższych śpiewaków, jak polscy. Zrobiono, co było można zrobić; jest materyał na operę polską — ależ pozwólcie jej, niech się ona skrystalizuje.

Tak samo w dramacie musiałem przeprowadzić organizacyę i zgromadzić materyał do wielkiej budowy.

Ale prawda i repertuar. Mówią, że jednostajny, za ciężki. Czy zły doprawdy? A wszakże nie dano dotąd ani jednej tragedyi, choć ich się nie wyrzekam Repertuar dotychczasowy opierał się wyłącznie na komedyi. Mogę sobie przyznać, że nie wystawiłem żadnej lichoty — ale.. sztuki schodzą po drugiem już przedstawieniu. Nie przypuszczałem. aby we Lwowie trzeba było do tego stopnia gonić z repertuarem. Są co prawda teatry, gdzie nie po dwie, jak niekiedy u nas, lecz i po trzy premiery bywają w tygodniu n. p. w Łodzi. Sądzę jednak, że nie powinno być ambicyą teatru lwowskiego — iść o lepsze z łódzkim.

Czyż mogę w takich warunkach żądać od artysty, aby rzecz wystudyował należycie, pogłębił, każdy szczegół obmyślił, skoro w tygodniu nieraz 2 a nawet 3 premiery. i skoro sztuka zaledwie raz zapełnia teatr. Czyż dziwić się można artyście, że wiedząc o tem z góry, że sztuka wystawioną zostanie tylko raz albo dwa razy obejmuje tylko rolę pamięciowo i daje szkic a nie rzecz skończoną

Bądź co bądź, kończył, kreowanie komisyi teatralnej wlewa we mnie nową otuchę. Radom życzliwym i roztropnym chętnie się poddam. A może i publiczność utyskująca na to, co było konsekwencyą organizacyi, a więc nieodzownem i co teraz dopiero wydać może owoce, rozochoci się i zasmakuje w nowym teatrze.

— A opera? Czy nie za mało urozmaicona?

— Wystawiłem dotychczas 11 oper w przeciągu 3 miesięcy, a w tem 2 nieznane dotąd we Lwowie „Janka“ i „W studni“. Z dawnych wystawiono „Halkę“ z całym pietyzmem. Znane opery były dla mnie także nowością — trzeba je było zupełnie na nowo wyuczać Niektóre częściej powtarzać musiałem, aby tymczasem przygotować nowe.. Z nieznanych we Lwowie wystawię wkrotce „Manon“ Masseneta

— Tylko ceny.. przerwałem.

— Tak i o cenach mówiliśmy już w komisyi. Będą zapewne zniżone, aby i mniej zamożnym dać sposobność odwiedzania teatru...

* **Nowego kapelmistrza** pozyskała dyrekcya lwowskiego teatru w osobie p. Spettrino, który był przez 8 lat pierwszym kapelmistrzem w Warszawie, włada też językiem polskim i zna dokładnie naszą muzykę. Opuściwszy stanowisko dyrygenta w Warszawie, kierował p. Spettrino orkiestrą prawie we wszystkich większych miastach włoskich a ostatnimi czasy przebywał w Monachium.

Wybory w Austryi.

Lwów 17 stycznia.

Jeszcze piątek 18 bm. i wybory w Austryi będą zakończone. Do dziś jest wybranych już 414 posłów, brakuje więc tylko 11.

Kampania wyborcza tegoroczna prócz w Galicyi w całej monarchii wypadła źle i słusznie *Politik* zauważa, że chyba nigdy jeszcze tylu wodzów nie pogrzebała, co tym razem. Dr. Engel, prałat Carlon, dr. Hochenburger wycofali się dobrowolnie, br. Dipauli i dr. Ebenhoch upadli z honorem, dr. Gessmann musiał ratować się aż Wiedniem, a głowa socyalistów dr. Adler pozostał bez mandatu. Niemiecka liberalna partya postępowa, która żołnierzy dużo straciła, nie uroniła żadnego z jenerałów, z tej prostej przyczyny, że tam feldfeble spełniają służbę oficerską. P. Chlumecky, który nie stanął wprawdzie w zmobilizowanych szeregach, ale działał w sztabie jeneralnym, poniósł ciężką porażkę, jest to bowiem powszechną tajemnicą, iż on to najbardziej parł na rozwiązanie dawnego parlamentu i jego stronnictwo wyszło teraz zdziesiątkowane. Ale nie to byłoby jeszcze najgorszem, lecz że radykalizm wziął górę i samych niemieckich radykałów zasiądzie w izbie aż 21. Chaos będzie więc jeszcze większy, aniżeli był dotychczas.

414 wybranych rozpada się na następujące grupy:

60 członków Koła polskiego
53 młodoczechów
46 członków niemieckiej partyi ludowej
36 członków niemieckiej partyi postępowe
23 wiernokonstytucyjnej wielkiej własności
23 członków niemieckiej katolickiej partyi
22 antysemitów
21 niemieckich radykałów
19 feudałów wielkiej własności
19 Włochów
15 Słowieńców
10 Kroatów
10 socyalistów
10 Rusinów
9 Polaków opozycyjnych
6 Rumunów
5 czeskich agraryuszów
5 czeskich narodowych robotników
4 katolickiego centrum
4 Niemców wolnomyślnych (dzikich)
3 klerykałów (dzikich)
3 z morawskiej partyi środkowej
2 niemieckich klerykałów
2 Serbów.
2 czeskich klerykałów
1 z niemieckiego związku chłopskiego
1 niezależny socyalista.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 17 stycznia

Wczoraj w ścisłym wyborze miasto Wiener Neustadt wybrało Kienmanna niemieckiego ludowca przeciw socyalnemu demokracie.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 17 stycznia.

Dziś w południe dał cesarz posłuchanie rumuńskiemu prezydentowi ministrów Carpowi.

Berlin 17 stycznia

Przybył tu wczoraj arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Na dworcu kolejowym powitał go cesarz Wilhelm.

Berlin 17 stycznia.

Dzienniki tutejsze dowiadują się, że cesarz Wilhelm wręczył prezesowi gabinetu rumuńskiego Carpowi bezpośrednio po przedwczorajszej audyencyi jego u siebie swój portret z własnoręcznym podpisem.

Rzym 17 stycznia.

„Ajencya Stefaniego“ zaprzecza pogłosce o rzekomem niezdrowiu papieża.

Wolverhampton (miasto w angielskiem hrabstwie staffordzkiem) 17 stycznia.

W izbie handlowej miał Rosebery mowę, w której oświadczył, że izby handlowe powinny być rodzajem komisyj nadzorczych, czuwających nad tem, aby w wielkiej międzynarodowej walce ekonomicznej naród angielski nie stracił prawnie sobie należych korzyści

Dowodził dalej, że nieproporcyonalnie wielkiemi są wydatki angielskie na wojsko w stosunku do tych korzyści, jakie wojna może dać — wojna tedy się nie opłaca Wyraził wreszcie nadzieję, że choćby i przyszło jeszcze kiedy do przesilenia, to da się uniknąć wojny, wojna bowiem jest wynikiem namiętności a handel i przemysł opierają się na rozumie.

Hull 17 stycznia.

Z załogi parowca „Friary“ który przed kilku dniami przybył tu z Aleksandryi umarło 3 ludzi, a kilku obłożnie zachorowało. Zachodzi podejrzenie że to dżuma

Wolverhampton 17 stycznia.

W wygłoszonej tu wczoraj w izbie handlowej mowie powiedział Rosebery między innemi: Dopóki narody będą kierowały się rozsądkiem, dopóty nie trzeba o zakiwać i obawiać się jakichś zawikłań lub wojny. Wiek XX będzie widownią wojny na polu przemysłu. Największych przeciwników na tem polu ma Anglia w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech; o państwie niemieckim wyraził się Rosebery bardzo przychylnie.

Przeciw Polakom.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Berlin 17 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego w toku dalszej dyskusyi nad budżetem zabrał głos członek Koła Polskiego poseł Mizerski i oświadczył, że minister dr. Miquel zupełnie zapomina, iż koszt tak sławionej przez uiego pruskiej pracy cywilizacyjnej w Księstwie ponoszą w przeważnej części Polacy. Władza państwowa dopuszcza się jaskrawego nadużycia, niepozwalając Polakom kształcić swoich dzieci po polsku i wciskając się pomiędzy dzieci i rodziców.

Następnie zabrał głos minister oświaty dr. Studt i powiedział, że jeżeli to prawda, co poseł Mizerski twierdzi, że mianowicie w Polsce żaden rozumny człowiek nie myśli o rewolucyi, to niewiadomo doprawdy, czego chcą właściwie redaktorowie polskich narodowych dzienników. To wszystko, co się dzieje na Górnym Śląsku jest tylko wynikiem narodowej politycznej agitacyi.

Przemawiał następnie minister spraw wewnętrznych Rheinbaben, wywodząc na wstępie, że rząd świadom jest znaczenia kwestyi polskiej i uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, aby osłabić i odwrócić zupełnie niebezpieczeństwa jakie Polacy chcą sprowadzić na Prusy. My nie trąbimy, powiedział minister, ani do ataku ani do odwrotu, chcemy jednakowoż stać na straży niemczyzny w prowincyach wschodnich Odczytał następnie szereg artykułów polskich dzienników, zawierających rzekomą obrazę niemczyzny i zapytywał, jak z tem dadzą się pogodzić wygłaszane na nutę pokojową wywody posłów polskich Polscy posłowie przysłużyliby się swoim rodakom, gdyby zapobiegali tego rodzaju występom prasy polskiej. Rząd kroczyć będzie konsekwentnie drogą, prowadzącą do wzmocnienia niemczyzny w prowincyach wschodnich i nie wątpi, że bodaj po dziesiątkach lat działalność jego przyniesie pożądane owoce.

Stworzymy — mówił w dalszym ciągu minister — silny niemiecki stan chłopski, z którego wytworzy się stan rękodzielniczy. Przytoczył projektowane zarządzenia, które w Poznańskiem mają podnieść „cywilizacyę“ i wyraził nadzieję, że tamtejsi Niemcy przyczynią się do tego, aby praca rządu uwieńczoną została pomyślnym skutkiem. Skoro Niemcy przejmą się na wskroś przeświadczeniem, że mogą liczyć na rząd we wszystkich wypadkach, wówczas rząd uzyska rękojmię, że działanie jego nagrodzi zawsze zwycięstwo i wówczas też Polacy będą musieli nabrać przekonania, że są Niemcami i muszą dopóty pozostać Niemcami, dopóki orzeł niemiecki roztaczać będzie swoje nad nimi skrzydła. (Oklaski).

Poseł Sattler przytaczał rzekome przykłady na to, że Polacy podjudzają ogół przeciw Niemcom. Protestował przeciw temu, że Polacy łączą sprawę swego języka z religią a w końcu rozwodził się nad pełną błogich skutków działalnością hakatystów, którym przedewszystkiem należy się wdzięczność za to, iż Niemcy w zwartym szeregu walczą z polskiemi u.oszczeniami.

Poseł ks. dr. Jażdżewski omawiając zachowanie się Polaków oświadczył, że ogółu polskiego nie należy czynić odpowiedzialnym za postępki poszczególnych jednostek. Polacy zawsze stali w uprzejmym stosunku do rządu jak np. w sprawie pomnożenia floty wojennej.

Rząd odwdzięcza się im za to w ten sposób, że nie uwzględnia zupełnie uprawnionych ich życzeń i żądań. Polacy chętnie godzą się na naukę języka niemieckiego, mają wszakże prawo domagać się. aby ich dzieci uczyły się czytać i pisać po polsku. W takich stosunkach jakie panują w dzielnicach polskich jest zupełnie zrozumiałą rzeczą, że w sercach poszczególnych Polaków rodzą się jakieś nieuchwytne aspiracye, śmieszną jednak byłoby rzeczą snuć stąd jakieś obawy.

Izba przekazała budżet komisyi budżetowej.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Johannesburg 17 stycznia.

Biuro Reutera donosi: Jak słychać De Wet przekroczył rzekę Vaal aby połączyć się z oddziałem Boerów transvaalskich.

Koło Kaalfontein i Zuurfontein przyszło do potyczek z nieprzyjaciółmi.

„Daily Mail“ donoszą, że Boerowie pojawili się w Kaplandzie o 4 mile od Grafreynet.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Petersburg 17 stycznia.

Do Chin wyjechał parowiec „Saratow“ z 1450 nowozaciężnymi żołnierzami, którzy mają zapełnić luki w tamtejszych oddziałach wojsk rosyjskich.

Waszyngton 17 stycznia.

„Biuro Reutera“ donosi: Ponieważ już obie strony ratyfikowały umowę pekińską, Stany Zjednoczone zamierzają ofiarować swe dobre usługi w sprowadzeniu spełnienia życzeń rządu chińskiego, aby zastanowione były wojenne operacye wojsk sprzymierzonych, oraz by wojska te były wycofane z Chin, a przynajmniej z najbliższych okolic Pekinu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 530·— 538·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 620·— do 635.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 91·20 do 91·90.

Oblig za 100 zł. Gal. funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·50 do 93·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·—. Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55·50 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń d. 17 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 662·—, węg. zakładu kredyt. 667·—, Anglobanku 268·50, Unionbanku 536·—, Banku dla krajów koronnych 405·50. Bankvereinu 458·—, Bodencreditu 864·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 666·50, kolei południowej 110·50, tramwaju A. 241·—, B. 235·—, kolei Elbethal 469·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 429·50, Rima Muranya 460·50 pragskiego towarz. żel. 1630, fabryki broni 255·— tureckie tytoniowe 288·—, oblig. węg indemniz. 91·70 renta majowa 98·30, austr. renta koronowa 98·25, węg. renta koronowa 92·25, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·35 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90.—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 104·75, marki 117·65 ruble 254·—.

Paryż d 17 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·85. Mąka 24·60

— **Berlin** d. 17 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·95 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·70. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 17 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 208·10, Kolej państwowa 142·50, Alpiny —·—, Disconto 178·—, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 stycznia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica gotowa nowa 14·30 do 14·80, żyto gotowe 12·80 do 13·20, żyto gotowe na terminy 12·60 do 13·—, owies obroczny gotowy 11·80 do 12·40, owies na terminy 11·60 do 12·—, jęczmień pastewny 11·— do 11·50 jęczmień brow. 12·— do 13·50 groch do gotowania 12·— do 13·—, wyka 11·60, do 12·50. nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·60 do 12·50, hreczka 14·— do 14·50, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 130·—, biała 70·— do 150·—, tymotka 38·— do 50·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·50 do 12·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 27·— do 27·50 groch pastewny 12·— do 13·—, lnianka 21·— do 22·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·50 na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 17 stycznia. Cukier (spokojnie) 24·50 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·60 do —·—.

Wiedeń dnia 17 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·82 do 7·83, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·79 do 7·80 kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·28 do 5·29, owies na wiosnę 6·27 do 6·28, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie ustalone.
Stan powietrza: zimno.

Budapeszt dnia 17 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·50 do 7·52, na październik 7·60 do 7·62, żyto na kwiecień 7·34 do 7·36, owies na kwiec. 5·94 do 5·95, kukurudza na maj 4·96 do 4·97, rzepak na sierpień 12·70 do 12·80.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie mdłe.
Stan powietrza: mróz.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

10

SPRAWA BLAIREAU

PRZEZ

ALFONSA ALLAIS

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Panowie, sprawa Blaireau nie wyszła zapewne z waszej pamięci.

Ktoby jej nie pamiętał? — wybuchnął p. Dubenoit. — Blaireau, najniebezpieczniejszy kłusownik na całą okolicę, został skazany na trzy miesiące wieży. Odsiedział już tę karę i ma być wypuszczony z więzienia. Ale będzie miał ze mną do czynienia.

— Otóż, panowie, Blaireau jest niewinny, Blaireau został skazany niesłusznie.

Gdyby piorun padł na tych panów, nie wywołałby silniejszego wrażenia, jak te słowa nauczyciela gimnastyki.

— Co też pan bredzisz, panie Flechard.

— Nie bredzę wcale, moi panowie, tylko przyznaję się do winy, albowiem istotnym winowajcą w tej tajemniczej sprawie, jak miałem zaszczyt oświadczyć pannie Arabelli de Chaville, jest wasz pokorny sługa.

P. Dubenoit był coraz bardziej zafrasowany.

Pomyłka sądowa w Montpaillard. Siedmnastu rewolucyonistów skorzysta z tego, żeby wzniecić zaburzenia publiczne.

— Nie, to niemożliwe. Mer odwoływał się do powagi prezesa trybunału.

Prezes wziął tę rzecz daleko spokojniej.

— Sprawa Blaireau? — rzekł. — Tak, pamiętam. To jakiś kłusownik? Dowodził, że jest niewinny, chciał przedstawić alibi. Ale odpowiedziałem na to, że my właśnie po alibi poznajemy prawdziwych winowajców. Czy zdarzyło wam się kiedy spotkać człowieka uczciwego, któryby się zasłaniał alibi?..

— Nigdy — przytwierdził p. Dubenoit.

Zresztą jeśli p. Fléchard potrafi nam udowodnić, że jest winien, to go skażemy na taką samą karę, na jaką skazaliśmy owego Blaireau, który nie potrafił nam udowodnić, że jest niewinny.

— Nie uczynisz tego, panie Lerechigneux. Zaklinam cię w imię porządku publicznego, w imię spokoju Montpaillard — błagał p. Dubenoit.

Adwokat Guilloche był uszczęśliwiony. Pomyłka sądowa! To będzie zabawne!

— Nie, panie merze — zawołał ambitny młodzieniec — tu chodzi o coś ważniejszego, niż spokój miasta Montpaillard. Chodzi o pomyłkę sądową, o jedną ze świetniejszych.

— Nie, tego już za wiele, gotowiście jeszcze zrobić z owego kłusownika ofiarę.

Na to słowo baron Hautpertuis aż podskoczył.

— Ofiarę! Mamy ofiarę! — krzyknął. — A pan, panie merze dowodziłeś, że nie ma ofiar w Montpaillard.

— Daruje pan baron, ale...

— Jest, jest ofiara... Pierwszy raz urządzę przedstawienie dobroczynne na korzyść takiej... Miałem już ofiary pożarów, ofiary wylewów, cholery, ale nie miałem jeszcze nigdy ofiar sądownictwa.

Wszyscy, nawet prezes Lerechigneux, roześmieli się serdecznie.

— To uzupełni pańską kolekcyę, kochany baronie — rzekł.

Juliusz Fléchard był zły, że nikt nie zwraca na niego uwagi.

— Żegnam panów — zawołał — Idę przelać moje zeznanie na łono prokuratora republiki.

— Pan tego nie uczynisz! — przerwał mu p. Dubenoit. — Zastanów się pan, rzuciłbyś iskrę na nasze ciche Montpaillard.

Przestrach mera napawał młodego adwokata niewymowną radością.

— Pan Fléchard zna swoje obowiązki obywatelskie i spełni je dzielnie — rzekł.

— Spełnię je do dna — oświadczył winowajca.

To szlachetne postanowienie zostało nagrodzone tkliwem spojrzeniem Arabeli.

— Czy chcesz mnie pan wziąć za obrońcę? — zagadnął go p. Guilloche.

— Najchętniej — brzmiała odpowiedz.

— A więc chodźmy razem do prokuratora.

— Odwagi — szepnęła mu panna Arabela.

ROZDZIAŁ XI

w którym Blaireau wykazuje nadzwyczajną zgodność charakteru.

Rano tego dnia, który uważał za ostatni swej kary, Blaireau wstał wcześnie i poszedł wypalić fajeczkę na podwórze. Tu spotkał dozorcę więziennego Wiktora.

— Dzień dobry, Blaireau — zagadnął go tenże. — Wstałeś tak wcześnie.

— Jak widzisz. Jutro wstanę jeszcze raniej. Dzięki Bogu wypuszczą człowieka na wolność.

— No, już ty skarżyć się nie możesz.

— Ja się nie skarżę, ale co swoboda, to swoboda.

— To zależy od przyzwyczajenia.

— Zresztą za co mnie mieli katować, kiedy ja jestem niewinny?

— Dajże pokój tym bredniom. Rozumiem jeszcze, że to mówiłeś, wchodząc tutaj, ale teraz nie warto.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor, Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola) na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocزn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospiesan.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.